

Kon. Służby Wewnętrznej i Bezpieczeństwa  
6.12.2021

14 października 2021 r.

PRZEWODNICZĄCY RADY  
Bogdan Błaszczuk

404/21

URZĘD MIASTA KOŁOBRZEG  
BIURO RADY MIASTA

wysłano dnia 01.12.2021

5

Szanowny Pan Przewodniczący Rady Miasta Kołobrzeg!

Szacowna Rada Miasta Kołobrzeg!

**Żadne stanowione prawo, żadne przysięgi, żadne pogróżki nie powstrzymają ludzkiego sumienia** - ks. prof. Józef Tiszner, „Sumienie-„sąd” nad pułkownikiem Kuklińskim, Tygodnik Powszechny, Kraków 10 V 1998r.

Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta Kołobrzeg! Szacowna Rado!

Ponieważ Kołobrzeg dla mnie od bardzo wielu lat jest miejscem wypoczynku i regeneracji sił, miejscem nieobojętnym, dlatego zwracam się do Pani Prezydent z prośbą o upamiętnienie w Waszym mieście osoby płk. Ryszarda Jerzego Kuklińskiego.

Dopiero w tym roku dowiedziałam się, że płk. R. Kukliński mieszkał w Kołobrzegu ponad 10 lat.

Rada Gdańska, Krakowa i Stromca nadała mu tytuł Honorowego Mieszkańca (1997 r. oraz 2013 r.). Postawiono mu pomniki w Krakowie, Gdyni, Morawicy i Trzebnicy, jego imieniem nazwano aleję w Warszawie, skwery w: Szczecinie, Poznaniu i Karczewie, pasaż w Zgierz, ulice w Otwocku i Krakowie oraz tablice pamiątkowe w Siedlcach, Bełchatowie, Lublinie, Bydgoszczy, w Gdańskiej Bazylice Mariackiej i w kaplicy Pamięci Narodu na Jasnej Górze. W 2006 r. na warszawskiej Starówce, przy ul. Kanonii 20/22 (w pobliżu katedry św. Jana Chrzciciela) utworzono Izbę Pamięci Pułkownika Kuklińskiego, w dziesiątą rocznicę śmierci Pułkownika ukazał się film „Jack Strong” poświęcony jego porywającej historii, a w 2016 roku prezydent Andrzej Duda nadał pośmiertnie płk. Ryszardowi Kuklińskiemu stopień generała brygady. 4 czerwca 2018 r. odsłonięto w Krakowie na Placu Jana Nowaka-Jeziorańskiego pomnik dedykowany płk. R. Kuklińskiemu z inskrypcją: *Świadomi znaczenia heroicznej misji obezwładnienia imperium zła rozumem i wolą samotnego żołnierza ten monument ustanawiamy.*

Ryszard Kukliński urodził się w 1930 r. w warszawskiej rodzinie robotniczej, jako dziecko był Ryszard świadkiem niemieckich okrucieństw, gdy z narażeniem życia wspomagał Żydów w warszawskim getcie (woził im żywność ze wsi). Przeżył też osobistą tragedię, gdy jego ojciec został aresztowany wiosną 1943 r. przez Gestapo i zaginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Po powrocie do Polski jako piętnastolatek dostał pracę jako nocny stróż w Urzędzie Miasta, a jako siedemnastolatek wstąpił do Oficerskiej Szkoły Piechoty we Wrocławiu. Gdy w 1947 r. składał przysięgę żołnierską brzmiała ona tak:

*Przysięgam uroczystie Narodowi Polskiemu: walczyć do ostatniego tchu w obronie Ojczyzny wyzwolonej z przemocy niemieckiej i nie-złomnie strzec wolności, niepodległości i mocy Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgam wypełniać rzetelnie i sumiennie obowiązki żołnierza, wykonywać wiernie rozkazy przełożonych, przestrzegać ściśle regulaminów i dochować tajemnicy wojskowej. Przysięgam służyć ze wszystkich sił Rzeczypospolitej Polskiej, bronić niezłomnie Jej ustroju demokratycznego i dochować wierności Prezydentowi Rzeczypospolitej. Przysięgam stać nieugięte na straży praw Ludu Polskiego, mieć wszystkich obywateli w równym poszanowaniu i nigdy nie splamić godności Polaka. Tak mi dopomóż Bóg.* (Dz.U.47.52.267 - Ustawa z dnia 3 lipca 1947 r. o rocie przysięgi Wojska Polskiego (z dnia 8 sierpnia 1947 r.)

W latach 1950-53 służył w Dywizji Piechoty w Pile, gdzie zdobył swoje pierwsze stopnie oficerskie chorążego i porucznika, potem (z dwuletnią przerwą na Szczecin) w Kołobrzegu – do r. 1961, kiedy to zdał maturę. Zawarł też związek małżeński z [REDAKTOWANE] i wkrótce para doczekała się dwóch synów - [REDAKTOWANE]. W Kołobrzegu odkrył w sobie pasję żeglarza. W wieku 25 lat Kukliński został dowódcą batalionu, a w 1956 został skierowany na kurs oficerski przy Akademii Sztabu Generalnego (gdzie poznał swojego przyszłego przełożonego Wojciecha Jaruzelskiego, wówczas generała brygady). W 1961 roku jako kapitan wstąpił do Akademii Sztabu Generalnego. Tam został zwerbowany do pracy z polskim wywiadem wykonując na jego rzecz różne misje szpiegowskie. Było to możliwe, bo jako uczestnik rejsów szkoleniowych na jachcie „Legia” należącym do Ministerstwa Obrony Narodowej mógł, nie wzbudzając podejrzeń, obserwować z morza newralgiczne punkty obrony wybrzeża państw Europy Zachodniej.

Awansowany na majora w 1964 r. i przeniesiony do Wydziału Szkolenia Operacyjnego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, a trzy lata później po uzyskaniu stopnia podpułkownika został wysłany do Wietnamu jako kierownik Grupy Kontrolnej w międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli. Zdaniem wielu badaczy tamtego okresu pobyt w Indochinach stał się przełomem w jego życiu i uświadomił mu imperialny i agresywny charakter systemu komunistycznego. Jednocześnie Kukliński realizował swoją pasję żeglarską – zdobył dyplom Kapitana Żeglugi Wielkiej Jachtowej, co pozwoliło mu w latach 1970-1976 na odbycie 8 rejsów po Bałtyku i Morzu Północnym i poznanie wielu portów w krajach takich, jak: RFN, Holandia, Belgia, Francja, Szwecja, Dania, ZSRR. W sierpniu 1972 r. Kukliński i jego koledzy na pokładzie jachtu odwiedzili niemieckie, holenderskie i belgijskie porty, wykonując przy tym misję szpiegowską na rzecz wywiadu PRL. List adresowany do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Bonn podpisany P.V (*Polski Viking/ Poland Victory*)

Kukliński wystąpił 11 sierpnia 1972 r. prosząc o potajemne spotkanie z amerykańskim oficerem w randze pułkownika, a 18 sierpnia podczas pierwszego spotkania złożył deklarację intencji:

*My, Polacy, należymy obecnie do obozu sowieckiego, ale to nie był nasz wybór, to zostało ustalone między wami, a Rosjanami. W przypadku wojny, wojny obronnej przeciwko agresji z waszej strony, pozostajemy z Rosjanami i innymi krajami Układu Warszawskiego. Jest to jednak mało prawdopodobny, jeśli nie wykluczony scenariusz przyszłego konfliktu wojennego w Europie. Nie chcemy natomiast uczestniczyć w żadnej wojnie agresywnej przeciwko NATO, przeciwko Zachodowi. Czy waszym zdaniem jest szansa nawiązania współpracy między Wojskiem Polskim, a siłami amerykańskimi stacjonującymi w Europie po to, by zapobiec wojnie, a w razie jej wybuchu – by pomóc w działaniach w polskim interesie narodowym? To oznaczałoby nie branie udziału wojsk polskich w ofensywie sowieckiej przeciwko NATO i wycofanie się Polski z Układu Warszawskiego.*

W grudniu 1972 r. Jack Strong, taki przyjął pseudonim, przekazał pierwszą informację - 300 stron ściśle tajnych danych o jednostkach Wojska Polskiego i jednostkach wojsk sojuszniczych w krajach Układu Warszawskiego. Po roku został uznany za agenta o szczególnym znaczeniu, a niedługo później ponownie podniesiono jego status - od tej pory tylko prezydent i sześciu innych czołowych urzędników USA miało prawo otrzymywać informacje o działalności Kuklińskiego. Przez kolejne lata Kukliński przekazywał CIA najtajniejsze dokumenty o kluczowym znaczeniu dla Układu Warszawskiego, w sumie ponad 40 tys. stron. Wśród tych danych były m.in. plany strategiczne na wypadek III wojny światowej, rozmieszczenie sił radzieckich w państwach satelickich, dane techniczne uzbrojenia i informacje dotyczące wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W maju 1974 r. Kukliński został zapoznany z projektem o kryptonimie „Albatros”, który na wypadek konfliktu zbrojnego zakładał wybudowanie trzech podziemnych schronów atomowych dla przedstawicieli dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego (w ZSRR, Polsce i Bułgarii). Niedługo później raport Kuklińskiego o przewidywanych przez Rosjan strategicznych problemach Stanów Zjednoczonych w konfrontacji z państwami Układu Warszawskiego doprowadził do zmiany amerykańskiej doktryny wojskowej. W tym czasie Kuklińskiemu udało się przekazać też Amerykanom kolejną ważną wiadomość - chodziło o plany wprowadzenia w Polsce w 1981 r. stanu wojennego, którego część logistyczną opracował na rozkaz swoich zwierzchników. Przedstawił ją jako „Informację o stanie przygotowań państwa na wypadek konieczności wprowadzenia stanu wojennego oraz zasadniczych skutkach tego przedsięwzięcia”. Nikogo z rodziny ani znajomych nie wtajemniczał w swoje sprawy. Nie chciał nikogo narażać na śmierć, bo jak mawiał: *Kiedy wie jeden, to o jednego za mało, kiedy wie dwóch, to o jednego za dużo*. Za swoją pracę nie pobierał wynagrodzenia.

Tuż przed ewakuacją (jak mówią niektórzy – ucieczką) 7 listopada 1981 r. Kukliński brał udział w naradzie Sztabu Generalnego, wieczorem uczestniczył w przyjęciu w ambasadzie radzieckiej z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej i prosto z placówki dyplomatycznej udał się na spotkanie z Amerykanami.

Po przybyciu do USA Kukliński został ekspertem Departamentu Obrony i Departamentu Stanu, otrzymał stopień pułkownika armii amerykańskiej i jako pierwszy nieAmerykanin otrzymał najwyższą nagrodę CIA – For Distinguished Service.

*Na pewno nie czuję się Amerykaninem, mimo, że Ameryka mnie doceniła. Ameryka dała schronienie, mnie i mojej rodzinie, gdy musiałem uciekać przed zemstą systemu, najbardziej zbrodniczego i perfidnego systemu XX wieku. Kiedy to do mnie dotarło, postanowiłem wydać mu wojnę. W pojedynkę, bo jak inaczej – nie miałem ani rakiet, ani żołnierzy. To była szalona myśl, która powstała w mojej głowie wiele lat temu i trwała we mnie do czasu, aż pojawiła się realna szansa, aby przemienić ją w czyn.*

Śledztwo wszczęto 11 listopada 1981 r. Wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów, tymczasowym aresztowaniu i poszukiwaniu podejrzanego listem, oficjalnie zakończono 12.03.1984 r., ale *de facto* nadal było prowadzone pomimo gotowego aktu oskarżenia. W dniu 23.05.1984 r. Sąd Warszawski Okręgu Wojskowego zaocznie skazał płk. Ryszarda Kuklińskiego na karę śmierci oraz kary dodatkowe: konfiskatę mienia i pozbawienia praw publicznych na zawsze. Odebrano mu też polskie obywatelstwo. Kukliński był poza zasięgiem komunistycznego wymiaru sprawiedliwości, ale wyrok miał bardzo konkretne następstwa, przez ponad 2 lata był bezpaństwowcem. Przyznanie amerykańskiego obywatelstwa nastąpiło 15 września 1986. W 1989 r. wyrok śmierci zamieniono na 25 lat więzienia, ale nawet po upadku komunizmu i wygraniu wyborów prezydenckich przez - zdawałoby się - pierwszego demokratycznego prezydenta Lecha Wałęsę, sytuacja Kuklińskiego niewiele się zmieniła, bo prezydent nie zamierzał wystąpić o rehabilitację Pułkownika. Podobnie było z kolejnym - Aleksandrem Kwaśniewskim, przez dwie kadencje jego prezydentury.

Osiem miesięcy po zaginięciu i nie odnalezieniu ciała syna Bogdana, 13.08.1994 r. nadeszła wiadomość o śmierci drugiego z synów, Waldemara. Kukliński nabrał przekonania, że stał się obiektem potencjalnego odwetu, choć bodaj nigdy nie powiedział tego wprost. Po śmierci synów Pułkownik poprosił o przeniesienie na emeryturę.

Wstrząśnięty dramatem pułkownika protestował Zbigniew Herbert. W kilku tekstach publikowanych na łamach gazety poeta w grudniu 1994 r. domagał się natychmiastowego anulowania wyroku i przywrócenia Kuklińskiemu polskiego obywatelstwa, apelował ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsę, żeby korzystając ze swoich prerogatyw unieważnił na mocy rewizji nadzwyczajnej wyrok 25 lat więzienia, który nadal ciążył na Kuklińskim.

Oto jego fragment: *Domagamy się zmienienia haniebnego wyroku władz stanu wojennego, a także przywrócenia pułkownikowi Ryszardowi Kuklińskiemu pełni praw obywatelskich. Domagamy się uznania przez III RP zasług płk. Kuklińskiego, które dla Polski mają wymiar historyczny.[...] To, czego ośmielam się domagać, nie jest prośbą o łaskę, o którą pułkownik Kukliński nie zabiega, ani także o uniewinnienie, ponieważ nigdy nie był on winny – ale dokonanie wreszcie elementarnego aktu sprawiedliwości”.*

Oficjalne przesłuchania rozpoczęły się po południu 21 kwietnia 1997 r. Z odwagą i dużą precyzją Kukliński wyjaśniał motywy podjęcia współpracy z amerykańskim wywiadem, jej przebieg i poszczególne fazy, tłumacząc przede wszystkim zawilości związane

z agresywną doktryną wojenną Związku Sowieckiego i Układu Warszawskiego, podporządkowaniem LWP Moskwie, koncepcją drugiego rzutu strategicznego i groźbą atomowej zagłady Polski.

*Nie widzę siebie obok Wałęsy i Jaruzelskiego, ale zdaję sobie sprawę, że uczestniczyłem w ważnych wydarzeniach i piasku w te tryby historii nie sypałem. Dołożyłem jakąś cegielkę do tego, co się stało. Wydaje mi się, że na miarę moich skromnych możliwości uczyniłem, co mogłem. Jeśli spojrzeć na moją osobę w latach siedemdziesiątych w świetle tego, co wyjaśniłem, to nie mogłem tego czynić dla dobra osobistego. Poświęciłem swój osobisty interes dla narodu, któremu złożyłem przysięgę. Nie chciałem być »nawozem historii«. Uczestniczyłem w wydarzeniach historycznych. Stanów Zjednoczonych nie traktowałem jako wroga Polski, lecz jako wielkie mocarstwo, które może pomóc Polsce. Może nie jestem w pełni usatysfakcjonowany tym, co Ameryka zrobiła dla Polski, ale starałem się kolatać do tych drzwi i przedstawić swój kraj i jego interesy jak najlepiej. Ameryka była jedyną drogą służenia krajowi i historia to w sposób pośredni potwierdziła. [...] Nie jest łatwo mi powiedzieć dzisiaj, że nie żałuję tego, co zrobiłem. Gdybym miał zaczynać jeszcze raz, to działałbym jeszcze bardziej skutecznie, jeszcze bardziej agresywnie.*

Wreszcie, po przeanalizowaniu całości zebranego materiału, 2 września 1997 r. mjr Włodarczyk wydał postanowienie o umorzeniu śledztwa. Uzasadniał to „**działaniem w stanie wyższej konieczności**”. Dwa dni później w Waszyngtonie osobiście zapoznał Kuklińskiego z argumentacją swojej decyzji. Jej sedno sprowadzało się do dwóch zdań: „**Nie sposób jest traktować czynów płk. Kuklińskiego jako działania na rzecz obcego mocarstwa, albowiem rzeczywisty cel jego aktywności wywiadowczej (dobro Polski) kwestionowany być nie może. Oczywistym jest, że elity władzy i służby specjalne Stanów Zjednoczonych traktował on w sposób instrumentalny, próbując wpływać na kształtowanie ich polityki w kierunku dla Polski korzystnym, niwelującym potencjalnie realne zagrożenia**”.

Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie w dniu 2.09.1997 r. postanowiła umorzyć prowadzone śledztwo przeciwko płk. R. Kuklińskiego, ale utajniła uzasadnienie postanowienia na 15 lat (do 2012 roku).

Prezydent USA Bill Clinton nazwał rehabilitację amerykańskiego agenta jednym z warunków przystąpienia Polski do NATO. W wyniku działań ówczesnego premiera Leszka Millera i decyzji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego **2 września 1997 r. Kukliński został zrehabilitowany, oczyszczony z zarzutów i mógł wrócić do Polski**. 30 kwietnia 1998 r. amerykański senat zatwierdził przyjęcie Polski do paktu północnoatlantyckiego.

27 kwietnia 1998 r. płk. Kukliński wrócił do Polski, w pełni zrehabilitowany i w splendorach należnych wizytom państwowym najwyższego szczebla, 5 maja 1998 r. wygłosił przemówienie na Zamku Królewskim w Warszawie - fragment wykładu pt. „**ANTY-JAŁTA**”: *Armia Czerwona była najpotężniejszą, największą i najbardziej niehumanitarną machiną wojenną, jaką znała ludzkość. Wiedziałem, jakie cele mają sowieccy marszałkowie i generałowie. Niektórych z nich znałem osobiście. Sowieccy generałowie i oficerowie, z którymi miałem do czynienia, to byli prawdziwi profesjonalisci, jeśli chodzi o sztukę*

wojenną. Było wśród nich wielu, dla których perspektywa zbrojnego najazdu na Zachód była bardzo nęcąca. Zdawałem sobie sprawę, że tym ludobójczym, zaborczym, agresywnym planom mogą przeciwstawić się jedynie Stany Zjednoczone, a i to w ramach sojuszu NATO. Wysilek USA spowodował, że świat uniknął atomowego holokaustu, który Moskwa przewidywała w swych strategicznych planach. Wiedza o tym, co ma się stać, gdy zacznie się wojna, była przerażająca. Latami przyklejałem na wielkich, sztabowych mapach symbole grzyba wybuchu atomowego: niebieskie tam, gdzie miały paść z Zachodu, czerwone tu, gdzie miały spaść nasze. Nie mogłem nie myśleć, co te grzybki oznaczają. Przecież nie mogłem tego robić bez wyobraźni! Widziałem tę wojnę w całej brutalnej, katastroficznej dokładności. Widziałem Polskę zalewaną lawiną stali, która płynie na Zachód, wchodzi w przerwy po pierwszym rzucie wojsk sowieckich i sięga po Atlantyk. Wszystkie moje najgorsze przypuszczenia znajdowały potwierdzenie. A do tego Europa krzyczała, że lepiej być czerwonym niż martwym. Musiałem coś zrobić! Wszystko, co robiłem – robiłem z myślą o Polsce. (...) W istocie było to całe moje życie. (...) Miałem honor uczestniczyć w zimnej wojnie po stronie USA, NATO, Polski, przeciwko sowieckiemu Imperium Zła.

5 V 1998 r. spotkał się w Sejmie RP z przedstawicielami narodu, do posłów i senatorów RP skierował słowa: *Od czasów, które były tłem mojej działalności i są przedmiotem przesłuchania, upłynęło dużo czasu. Zginął ZSRR – nie istnieje. Polska odzyskała niepodległość. (...) Mam świadomość, że uczestniczyłem w ważnych procesach historycznych. Uczyniłem ile mogłem, aby służyć temu narodowi, któremu składałem przysięgę i służyłem mu wiernie. Stanów Zjednoczonych nie traktowałem jako wroga. Widziałem je jako mocarstwo, którego cele strategiczne są zbieżne z interesami narodowymi Polski i dlatego zwróciłem się do tego mocarstwa. Podjąłem próbę zwerbowania go na rzecz interesów Polski. I to się udało. Politykę amerykańską prowadzą politycy amerykańscy i prezydent. Ja kołatałem do tych drzwi. Współpraca z Ameryką była zakazana, trudna i niebezpieczna, lecz była niebezpieczna dla mnie i mojej rodziny. Ale była jedyną drogą efektywnego służenia krajowi i historia – pośrednio – to potwierdza. Jako Polak, jako żołnierz poczytuję sobie za wyjątkowy honor i zaszczyt, uczestnictwo w jednej z największych, najbardziej owocnej operacji antysowieckiej w interesie Polski, Europy i Świata.*

Dostał honorową szablę oficerską od premiera Jerzego Buzka. 6 maja 1998 r. Odślonił ufundowany z jego i Polonii chicagowskiej inicjatywy pomnik upamiętniający 20. tys. pomordowanych polskich oficerów w Katyniu przez Rosjan w 1943 r. *Miłość żąda ofiary i wierności dla jedynego Boga i jednej, jedynej ojczyzny i Polski – mówił płk. Kukliński 29.04.1998 r. odbierając tytuł honorowego obywatela Krakowa i dalej: Uważam się za zwykłego żołnierza Rzeczypospolitej, który nie dokonał niczego, co wykraczałoby poza święty obowiązek służenia swojej Ojczyźnie w potrzebie. To, co być może wyróżnia mnie z ogromnej liczby ludzi zaangażowanych w przemiany historyczne Polski i Europy, to specyfika misji, jakiej się podjąłem i konsekwencji, jakie ta misja powoduje. [...] NATO jest gwarancją bezpieczeństwa, jakiej do tej pory nie mieliśmy od góra 300 lat.*

Na pytanie, czy było warto poświęcić życie takiej misji odpowiedział: *Latami przyklejałem na wielkich sztabowych mapach symbole grzyba atomowego: niebieskie tam, gdzie uderzenia miały paść z Zachodu, czerwone tu, gdzie miały paść nasze. To było moje*

wyjatkowe zadanie. Inni dbali o mundury, o buty, o kielbasę, o naprawę czolgów. A ja mogłem nie myśleć, co te grzybki oznaczają. Musiałem na tych mapach rysować długie warkocze, które wyznaczyły sfery skażeń promieniotwórczych, mających zagrozić Armii Radzieckiej drogę do serca Europy. Jeden taki warkocz układał się na linii Wisły, w poprzek kraju, bo u nas przeważnie wieją wiatry północno-zachodnie. Tam miały pójść uderzenia powyżej jednej megatony, przecinając Polskę na pół. A drugi taki warkocz zaznaczyłem w zachodniej części kraju. Spytasz mnie jeszcze raz, czy było warto? [w pierwszym okresie holokaustu atomowego miał spowodować śmierć lub napromieniowanie 3,5 miliona ludzi]

Ryszard Jerzy Kukliński zmarł w szpitalu na Florydzie 11 lutego 2004 r., w wieku 73 lat. Przyczyną śmierci był udar mózgu. 19 czerwca 2004 r. w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie spoczęły prochy płk. Kuklińskiego i jego starszego syna Waldemara.

*Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta Kołobrzeg! Szacowna Rado!*

Misja pułkownika Kuklińskiego okazała się być zwycięska. Trzeba było jednak odczekać kolejne dekady, by ostatecznie ogłosić triumf, jakim było pokrzyżowanie sowieckich planów zagłady. Za życia Ryszarda Kuklińskiego, jak i po jego śmierci, nie brakowało głosów, że ten jakże odważny czyn był zdradą. Pułkownik Ryszard Jerzy Kukliński był wybitnym strategiem, cieszył się uznaniem przełożonych, miał miłość rodziny i szacunek przyjaciół. Nie zawahał się postawić na szali swoją karierę zawodową, spokój, a nawet życie, by w spektakularny sposób ustrzec Polskę przed ogromnymi stratami ludzkimi i materialnymi, jakie nieuchronnie kraj musiałby ponieść w wyniku europejskiego konfliktu nuklearnego. Owszem, zdradził swoich moskiewskich przełożonych, czego nie może mu darować część rodaków, przyznających rację sądom wojskowym, które pozbawiły Pułkownika czci, stopnia i majątku. Te same sądy po kilkunastu latach wycofały się ze swoich oskarżeń, a władze różnego szczebla uhonorowały Kuklińskiego. Mimo to niechętni mu ludzie trwają w przekonaniu o jego zdradzie. A był przykładem bezinteresownego poświęcenia dla Polski i utrzymania pokoju na świecie. Kierując się dobrem Polski, nie zważając na niebezpieczeństwo odważnie przeciwstawił się komunistycznemu reżimowi. Zachował nienaganną postawę moralną, zrezygnował z awansów, cel osiągnął - zwyciężył jego charakter, sposób i zdolności taktyczne oparte na dokładnym rozpoznaniu i trafnie dobranym sojuszniku.

*Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta Kołobrzeg! Szacowna Rado!*

Jak w XIX wieku w zniewolonej Polsce potrzebna była praca u podstaw, tak i dzisiaj powinniśmy odbudować wiarę w polskość, wskrzesić dumę z Polski i jej wspaniałej historii, przekonać ludzi, którym zniewolono umysły o tym, że warto dla Polski żyć i pracować. Jesteśmy winni to przeszłym pokoleniom - po prostu musimy pamiętać, bo *Naród, który traci pamięć, traci sumienie*. Jeszcze bardziej jesteśmy to winni naszej młodzieży i dzieciom - nie ucząc ich pamięci, odebraliśmy im coś naprawdę pięknego, wspaniałe uczucie przynależności do wspólnoty narodowej. Istotą historii jest dążenie do poznania prawdy o przeszłości, istotą polityki historycznej jest nauczanie dumy z przeszłości, dumy krzepiącej

teraźniejszości kładącej fundamenty pod jutro. Poznanie losów Pułkownika Kuklińskiego, zrozumienie jego motywacji i pobudek działania, jest więc niezwykle ważne. Był odważny wiedząc, że w ostatecznym rachunku właśnie to się liczyło. I tak jak napisał Zbigniew Herbert: *nagrodzili go chłostą śmiechu i zabójstwem na śmietniku*. Więc teraz naszym zadaniem jest dać świadectwo.

*Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta Kołobrzeg! Szacowna Rado!*

Zwracamy się z wnioskiem o upamiętnienie osoby Pułkownika w Kołobrzegu np. przez nadanie imienia płk. Ryszarda Kuklińskiego ulicy, skwerowi, szkole lub innej budowli użyteczności publicznej albo uhonorować w inny równie godny sposób, aby mieszkańcom, ale przede wszystkim kuracjuszom z różnych stron, uzmysławiać, że płk. Ryszard Kukliński jest na stałe związany z Waszym wyjątkowym miastem.

Do wiadomości:

Prezydent Miasta Kołobrzeg

p. Anna Miecznikowska

**Dokument nie zawiera**  
treści niezgodnych z przepisami  
o ochronie danych osobowych.

KIEROWNIK BIURA RADY

*D. Nowak*  
mgr Danuta Nowak

*całkowicie publicznie*  
Inspektor Ochrony Danych  
*28.12.21*  
Krzysztof Miśnikiewicz